Nr. 59. Kraków, Wtorek dnia 1 Listopada 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej " " 3 " 50
W Niemczech " marek 7 pf. 40
W innych krajach " franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzi „Gazeta Krakowska" trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 " 50 "	6 " 50 "
kwart.	3 " — "	3 " 50 "
miesięcz.	1 " — "	1 " 25 "

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerata od 1go listopada do ostatniego grudnia wynosi 2 zł. zamiejscowa o 50 ct. wyżej.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Dziś i Jutro.

Są choroby, które same w sobie noszą zaród swego uleczenia, a do takich zdaje się należeć upadek nasz ekonomiczny. Siła własnego ciężenia jako nieustannie działający bodziec, drażniła słabą energię społeczeństwa poruszała myśl, trzeźwiła opinię, pobudzała do czynu. Od lat dwudziestu stał przed naszemi oczyma straszny upiór, grożący nielitościwie przyszłości milionów, stał i wyzywał do walki wszystkich ludzi kraj miłujących a mających siłę i wolę. Mimo wielkiej wrzawy nieprzyszło jednak do walki stanowczej; utarczki drobne, podjazdy cząstkowe, jednorazowe pociski nieusuwały groźnego niebezpieczeństwa. Rosło też ono z każdym dniem i z każdą chwilą, aż w końcu zdawało się dosięgać szczytu swojej potęgi. — Wtedy zaczęto myśleć na seryo o środkach obrony, przygotowując potrzebne narzędzia. Doskonalenie komunikacyi, ułatwianie kredytu, tępienie lichwy, reforma niedoskonałej administracyi wysuwały się kolejno na pierwszy plan, jako skuteczne oręże i środki; jednak ludzie, którzy niemi władać byli powinni, zrobić tego dość dobrze nie byli w stanie. Koniec był taki, że gdy obecny Sejm zaczynał obrady chwila wydała się wszystkim ostatnią: jeżeli teraz nic nie zrobimy, niema dla nas przyszłości. Taki był głos opinii, prasy, Wydziału. — Groza położenia otoczyła Sejm uroczystą powagą majestatu, właściwego potęgom rozstrzygającym o życiu i śmierci; oczy wszystkich zwróciły się ku niemu z ufnością i wiarą oczekując szybkiego ratunku.

Czy Sejm odpowiedział temu zaufaniu a raczej czy był mu w stanie odpowiedzieć? na to pytanie znaleść możemy odpowiedź tylko w ogólnem naszém nieszczęśliwém położeniu.

Patrząc wszakże na szczegóły, mamy tę błogą nadzieję, że chociaż Sejm niezdołał już na tej sesyi usunąć wadliwości administracyi w kraju, to jednak rozpatrzył się w niej dostatecznie, i postąpił choćby o jeden szczebel naprzód w kierunku rozpoznania i usunięcia złego; z drugiej zaś strony zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że Sejm uchwaliwszy przedłożony przez Wydział krajowy, a przez komisyę Sejmową opracowany projekt banku krajowego, wyświadczył krajowi wielką usługę.

Na tem, obok kilku jeszcze innych pożytecznych, jednak mniejszej doniosłości uchwał, stanęliśmy dzisiaj w odniesieniu do ogólnych zadań kraju. A jutro? Jakiem będzie to jutro, dla którego podjęto dzisiejszą pracę? czy bujny rozkwit jego już zapewniono? Prawodawstwo wadliwe może bezwątpienia tamować rozwój dobrego bytu, a nawet stłumić już istniejącą pomyślność. Brak kredytu, brak poparcia z góry, brak ułatwień, zachęty, nie rozwija ekonomicznych stosunków, ale je dławi, utrwala zastój i niemoc. Czy jednak prawa rozumne, przystępny kredyt, przychylność władz wykonawczych są już temsamem, co pomyślność, rozkwit, bogactwo?

Jutro nasze zależy od odpowiedzi, jaką społeczność da sobie na to pytanie. — Nie o odpowiedź jednak słowną tu idzie, odpowiedź słowna nie może być wątpliwą. Prawa i instytucye rozumne, to nie dobrobyt jeszcze. One są dopiero ową bramą, przez którą dobrobyt przybyć może, lecz której przebyć nie jest w stanie. Gdy jednak zdrowa myśl dbałych o kraj prawodawców niezbędne pisze ustawy, nic więcej przez to nie robi, jak tylko ową bramę otwiera. Rzeczą jest narodu samego o własnych siłach wnieść przez nią to, ku czemu została zrobioną, i korzystając z popierających pracę urządzeń, pracą wywalczać sobie pomyślność.

Zaprzeczyć się nieda, że smutnym zbiegiem wypadków, zbyt rzadko stawiano sobie kwestyę w ten sposób, i że zbyt rzadko zmuszano masy, ażeby sobie taką dały odpowiedź. Różne są tego przyczyny, my jedną tylko nazwiemy. Wierzono mocno, że zasób pracy, energii, rzutkości, jaki na ołtarz dobra własnego społecznego składamy, sam przez się dosyć był duży, aby zapewnił byt dobry. Wobec tej wiary, czy można było czego więcej pożądać, jak dobrych praw i instytucyi? Wołano też na wszystkie strony: tych nam potrzeba; o nich myślano, na nie liczono, w nich pokładano całą nadzieję, jako w jedynej rzeczy, która brakuje, jedynej, która gdy będzie, pozwoli zbierać z posiewu trudów plony tej miary, że i klęsk wszelkich ujrzymy koniec, i wszystkie potrzeby jednostek, rodzin i kraju znajdą zaspokojenie. Ta wiara i to przekonanie zupełnie się z sobą zgadzają. Pierwsza stanowi dość silny fundament, aby utrzymać drugie, a drugie stoi na niej mocno i pewno, nie bojąc się zachwiania, czy upadku.

Gdyby ta wiara miała w rzeczywistości realne podstawy bytu, jej wynik byłby z pospolitym pożytkiem zgodny. Dość byłoby wtedy usunąć wszelkie zapory szkodliwe, ukręcić głowę czynnikom, któreby zneutralizowały godziwe a dostateczne wysiłki, znieść wszelkie możliwe przyczyny trwonienia i marnej zaguby narodowego dobytku, a pomyślności ogólnej nicby powstrzymać nie mogło. Wtedy przyszłaby sama z prawa i z konieczności. Kto jednak oczu zwodniczą tęczą ułudzeń przesłaniać sobie nie będzie, ten musi spostrzedz, że wiara owa jest w znacznym stopniu pozbawioną podstawy.

Są fakta, których żaden bank nieusunie; one istnieją dzisiaj, a są dla nas żywym dowodem, że nam na jutro czegoś więcej, jak praw i zakładów brakuje. — Rzućmy okiem na tysiące katastrof i pytajmy, czy dość tam było pracy, co tworzy, czy dosyć wiedzy, rzutkości; czy dosyć oszczędności, porządku, które rozumnym grosza szafunkiem potrafią od klęsk ochronić rodzinę? Tego tam dosyć niebyło, a gdy niebyło, przyczyny katastrof nie tracą nic ze swej mocy wtedy nawet, gdy bank założymy, bo on nam nie daje wiedzy, energii i dobrych przymiotów moralnych. Jeśli zaś tworząc ten zakład, nie uderzamy w przyczyny złego, jak wierzyć można, że nam na jutro potrzeba już tylko praw dobrych i instytucyi? Nam trzeba pracy nad sobą i odrodzenia, bo na nic się zdadzą wysiłki zakładów, jeżeli ten sam wiatr, co dzisiaj burzy, znowu opróżni zatkane dziury, tworząc nową potrzebę bezpłodnych łatań.

Nie łudźmy się więc, że to, co dzisiaj Sejm dla nas zrobił i ma jeszcze zrobić, jest wszystkiem, co dla przyszłości potrzebne. Nie zaślepiajmy się fałszywym sądem, że martwe litery ustaw okażą jakąś moc twórczą, która nam tego dostarczy, czego nie zdobędziemy sami. Do siebie samych zwrócić się należy i tutaj rozpocząć poprawę. Pracę naszą musimy pomnożyć, bo jedni z pośród nas pracują za mało, a drudzy niestety, wcale nieznają pracy; musimy ją wydatniejszą uczynić, aby wydobyć wszystek, jaki dać może pożytek. Musimy się nieco zmienić moralnie i umysłowo, i zdobyć potrzebne do walki przymioty i własności. Musimy się nauczyć z myślą o troskach dnia każdego łączyć myśl o przyszłości Ojczyzny, podnosząc krwawicę ciężkiego trudu codziennego do znaczenia kapłaństwa u jej ołtarzy, znieważonych świętokradzko przez gwałt dziejowy.

Jutro nasze jest w rękach naszych, lecz pamiętajmy, że aby odżyć, trzeba się odrodzić. To odrodzenie jest w mocy każdego i wszystkich, a jego kolebką musi być wola narodu. Sądził on kiedyś, że nie siła własnego ramienia, lecz obca po-

---

WSPOMNIENIE LAT DZIECINNYCH SIEROTY.

POWIEŚĆ

przez **Krystynę**.

Wróciwszy po długiej niebytności, i bardzo bolesnych zawodach, chory i złamany w duszy, do mojego majątku górskiego w okolicy pod-Liwockiej, pierwsze zapytałem słowa:

— Czy wrócił pan Antoni?

— Oj nie wrócił panie — odpowie stary mój służący — i nie wróci już chyba do nas. Szkoda młodzieńca, bo jakie też to było uczciwe.

— Jakto nie wróci? — z przerażeniem zawołałem.

— Bo mówią panie, że zginął za Wisłą, podobno i listy przyszły donoszące o jego śmierci, a ta biedna organiścina od łez wyschła jak szczypa, a on jeszcze pierwej na śmierć się zatrapił za tym chłopcem.

Czułem, że i mnie łzy do oczu się cisnęły, bo kochałem Antoniego serdecznie, i ta wiadomość bardzo mnie zmartwiła. Na drugi dzień miałem wiele do czynienia, lecz zajęty byłem machinalnie, bo o Antonim myślałem ciągle. Nad wieczorem, kiedy właśnie wybierałem się do jego opiekunów, przyniesiono mi pakiet z czarną pieczęcią. Rozdarłszy kopertę, znajduję manuskrypt ręką Antoniego pisany. Zadrżała moja własna, przerzucając go z bolesnem uczuciem.

Ułatwiwszy się z wszelkiemi czynnościami, zamknąłem się wieczór w moim pokoju, aby mi nikt nie przerwał samotnej chwili, i wziąłem się do czytania tego, co poniżej podaję, nie zmieniwszy słowa, wyrażenia najmniejszego, aby myśli tego szlachetnego młodzieńca nie zepsuć.

I.

Od czasu jak tylko mogę zapamiętać dziecinne lata, widzę ciemną izbę z małem okienkiem, zadymioną, i w kątku na garści słomy leżącą matkę moją, siostrę starszą odemnie Nastkę, i dwoje starych ludzi, gospodarzy tego domu.

Przzypominam sobie, że wszyscyśmy głodni byli.

Matka zawoławszy nas do siebie, powiedziała drżącym głosem te pamiętne mi na zawsze słowa:

— My tu wszyscy zginiemy z głodu, idźcie dzieci na chałupy, pożywicie się same, i mnie przyniesiecie garstkę jaką jadła. Nastka niech pamięta o Antku, aby mu się krzywda nie działa, bo starsza. Idźcie ciągle za drogą, aby nie zbłądzić. Nie ruszajcie nic nikomu nigdy, to wam pod błogosławieństwem przykazuję, bo to grzech i Bóg za niego karze. Pamiętajcie o tem dzieci — i takim się na nas wyrazem spojrzała, że mnie ten jej wzrok utkwił w duszy i bronił mnie od zepsucia.

— Jak wam kto co poda, dziękujcie z wdzięcznością. Idźcie moje dzieci w Imię Boże — i przytuliła nas do siebie, zrobiwszy krzyżyki na naszych czołach. Wyszliśmy z Nastką powiedziawszy na progu izby, ostatnie „zostańcie tu z Bogiem." Słyszałem za nami płacz matki, i tyle jej też pamiętam.

Nie rozumiałem wcale, co to matka mówiła, iść na chałupy, bom od niej nie odstępował nigdy z tej chaty, w której siedzieliśmy, ale Nastka już musiała chodzić, bo na dworze zobaczyłem ją w dziwacznym kaftanie matki, z torbami na plecach. Słoneczko było takie piękne, jasno na dworze, ptaszki śpiewały tak wesoło, iż pomyślałem sobie, jak to miło i dobrze, iść na chałupy; lepiej jak w ciemnej siedzieć izbie. Tylko mi mamusi żal było tam samą i chorą pozostawić.

Chata, z której wyszliśmy, stała na samym końcu wsi, trzeba było iść długo polami, aż się doszło do wsi drugiej. Zaczął mnie już bardzo głód trapić, i mówię do Nastki, czy nam też dadzą gdzie się czym pożywić? a ona odpowiedziała:

— Na chałupach dadzą.

Wtenczas zacząłem pojmować trochę, ale nie wiele, dla czego wyszliśmy z domu. Zaszliśmy w końcu do wsi, i widzimy jak w jednej chałupie, w sieni na ławie, jedzą na misce dzieci kluski z mlekiem, mnie aż ślinka do ust przyszła, i ciągnę za rękę Nastkę, abyśmy tam poszli. Zobaczywszy nas zbliżających się, zawołała gospodyni:

— Jakież to biedactwo maleńkie, a już chodzi po żebrach. Dość już macie dzieci jadła, dajcie im resztę.

Dziewczynka zaraz mnie łyżkę swoją oddała, a najstarszy chłopiec tak prędko zajadał ostatnie kluski, że aż młodszy odebrał mu łyżkę i matce podał. Gospodyni widząc, że nam nie wiele pozostawiły dzieci, wylała resztę z garnka ogarnąwszy go dobrze. Nasyciliśmy się jak dawno nie pamiętam, a ja pomyślałem sobie, żeby to mamunia była z nami te dobre kluseczki jadła, toby może i zdrowa była. Podziękowawszy gospodyni wyszliśmy z sieni, aż tu wybiega z izby ta dobra dziewczynka, i wynosi Nastce jakieś ładne kolorowe szmatki, lecz chłopiec spojrzał się na nas gniewliwie, jakby mu żal było niedojedzonych kilku klusek.

I znów szliśmy dalej, a jam myślał sobie, jakże to dobrze jeść dają na tych chałupach. Wstępujemy znów do jednej i drugiej, ale nam już nic nie dają, mówiąc „niech Bóg opatrzy dzieci gdzieindziej," a mnie już nogi upadały, bom nigdy tak daleko nie chodził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu wróci mu byt polityczny; doznał też gorzkiego zawodu. Niewolno nam przeto w podobny błąd wpadać powtórnie i sądzić, że dla jutra, dość jest mądre napisać prawa. Prawa mądre i instytucye niechaj będą jako niezbędne machiny, które nam drogę torują i gładzą. Po niej jednak pójść musimy o własnej mocy, i wtedy tylko jutro nam może zabłysnąć, jako marzona gwiazda sprawiedliwości, spokoju i szczęścia, jeżeli dziś nie poskąpimy krwawego potu i woli wysiłku na budowę gmachu przyszłości.

Sprawy krajowe.

Dowiadujemy się, że stowarzyszenie opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie otrzymało od Wydziału krajowego rozporządzenie, na mocy którego zniża się opłatę za dzieci ubogie, leczone kosztem kraju w szpitalu św. Ludwika, z 55 na 50 centów dziennie.

Nie wiemy, jeszcze w jakim stopniu ta ekonomiczna uchwała Wydziału krajowego dotknie nasze szpitale powszechne. W sprawozdaniu departamentu V. Wydziału krajowego czytamy następujące liczby, dotyczące szpitala św. Łazarza, którego szpital św. Ludwika jest tylko filią w pojęciu administracyi szpitalnej: w r. 1877 kosztował jeden chory 31 złr. 27 ct.; w r. 1878 29 złr. 43 ct.; w r. 1879 26 złr. 92 ct.; w r, 1880 23 złr. 9 ct. Liczby powyższe dosadnie dowodzą, jak skuteczne czynią usiłowania dyrekcya i prymaryusze, ażeby krajowi obniżyć ciężary leczenia ubogich; pocóż więc to narzucone zniżenie opłaty, skoro koszta leczenia administracya szpitalna w własnym zakresie doprowadziła do minimum? po co zniechęcać urzędników tą doraźną formą rozporządzenia, kiedy pod wpływem pojęć obywatelskich sami oni pracują sumiennie i skutecznie nad zaprowadzeniem oszczędności? Już to nasz Marszałek ma swe sympatye i antypatye, a jak umie dokazać cudów w dopełnianiu czynów najeżonych niepokonanemi przeciwnościami, tak również bywa nieubłaganym, kiedy się uprzedzi. Nikt w Krakowie nie zrozumiał uprzedzenia burmistrza Zyblikiewicza do instytucyi tak pożytecznej, jak Muzeum naukowo-przemysłowe Dr. Baranieckiego, nikt też nie pojmuje uprzedzenia Marszałka Zyblikiewicza do szpitali krajowych.

Kiedy nominacya burmistrza krakowskiego marszałkiem Galicyi stała się faktem, powtarzano sobie z niepokojem: pomyślny rozwój szpitali naszych zatrzyma się, bo w kraju znane były antypatye Dra Zyblikiewicza do instytucyi zdrowia z jego czynności poselskich; dziś to przypuszczenie sprawdza się w sposób nader dotkliwy dla uczucia ludzkości.

Studya nad genezą rewolucyi francuskiej wykazały, że przyczyny tego strasznego kataklizmu sięgają wstecz na kilka wieków, które poprzedził wybuch, że tysiączne drobne błędy rządów, małoznaczące krzywdy, nieuwzględnienia, wyzyskiwania przygotowały palny materyał do przewrotu; przyszłe badania obecnego fermentu socyalnego pouczą nas również, że milionowe drobne przyczyny, siejące nieradowolenie w masach, przygotowują glebę, pod którą rzucają ziarno ludzie wywrotu; tam gdzie gleba jest opoką, ziarno wiatr zmiecie, ale kiedy grunt jest w długoletniej uprawie niezadowolnienia, kiełkuje ono i wyda gorzki owoc.

Przytoczmy przykład: Podług ustawy, która obowiązuje szpitale krajowe, nieuleczalni nie mogą być leczeni na koszt kraju; rodzina nie świadoma przepisów odwozi do szpitala ojca, cierpiącego na suchoty lub raka; lekarze nie przyjmują go z powodu nieuleczalności raka i suchot; chory wraca do domu na barłog wilgotny i wśród boleści i jęków czasem dwa lata czeka na śmierć bez wszelkiej pomocy i ulgi. Chłopski rozum zapytuje, dla kogóż oni tam mają szpitale, jeśli nie dla takich ciężko chorych, jak ten suchotnik? Czyż dlatego, że sztuka lekarska nie uleczy raka żołądka, chory ma być pozbawiony zdrowej rady dyjetetycznej i jakiegoś narkotyku na ukojenie bólu, na wywołanie snu? A jeśli pod strzechę zawita jaki duch rosterki społecznej, n. p. jakiś czytelnik „Słowa“ nie omieszka pouczyć, że Wydział krajowy nie ma pieniędzy na leczenie ubogich, bo je wydał na budowę gmachu sejmowego, na subsydya teatrów, gdyż panowie dbają nie o dolę ludu, lecz o swe wygody i przyjemności; czy taka mowa nie trafi do przekonania strapionych, rozżalonych, i mających siebie za pokrzywdzonych? Czy nie staną się ci ludzie wrogami dzisiejszego porządku społecznego?

Dziś już ostatnia chwila do rozwagi nad sposobami zaradzenia przerzucenia się do nas fermentu socyalnego, tem więcej że w dziejach naszych ma on straszne tradycye; raz należy przeświadczyć się, że nie kilka zapaleńców wywołać go są w stanie, ale uprawnione niezadowolnienie mas. Nawet takie instytucye jak internaty nie ochronią ładu społecznego i będą mieć wartość przezorności strusia, jeśli jednocześnie będą wydawane takie nieprzezorne uchwały, jak n. p. ta, mocą której zaprowadza Wydział krajowy oszczędności kosztem chorych, ubogich i maluczkich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr.

Przedstawienie komedyi Alfreda de Musset p. t. Karmozyna uważać musimy za eksperyment, który stanowi bezwątpienia wielką zasługę dyrekcyi, ale zgotuje jej zapewne zawód niemiły. Mimo przesady sentymentalizmu, który, jak u Musseta w ogóle, zastępuje miejsce prawdziwego uczucia, mimo rozwlekłości nużącej, rzecz tego rodzaju stanowi miłą przerwę w powodzi sztuk, przeładowanych akcyą lub jej surogatem, którym się ratują nowsi francuscy pisarze. Ale czy publiczność zechce takiej przerwy? Czy zdoła ją zabawić kuracya romansowej niedozwolonej miłości, skoro tak często podziwiać jej każą jej apoteozę?

Ale bądź co bądź, zasługi dyrekcyi nie zmniejszy tym razem nawet i ta okoliczność, że sztuka na repertoarze się nie utrzyma. Przyznać także należy, że wystawa była staranna, kostiumy historycznie wierne, dbałość i troskliwość na każdym kroku widoczna.

Rolę główną dziewczyny chorej na miłość dla króla, odegrała p. Stachowicz z zrozumieniem należytem i właściwą miarą. W akcie pierwszym nie była gra równą i konsekwentną, za to w akcie trzecim monolog przed przybyciem królowej Konstancyi i rozmowa z nią, dały artystce sposobność do rozwinięcie gry dramatycznej, i wydobycia kilku tonów prawdziwego uczucia. Pani Hofman szlachatnie, jak zawsze, z dystynkcyą i uczuciem grała królowę, p. Żelazowski charakterystycznie i dzielnie oddał postać bohaterskiego króla Piotra. Dra Bernarda, ojca Karmozyny, grał p. Szymański, łącząc szczęśliwie uczucie z opryskliwością i pewną krotochwilną rubasznością; matkę grała p. Wojnowska. — Z innych artystów wymienić należy p. Arwina, który z roli Vespasiana utworzył typ wyborny. Artysta ten w rolach podobnych ma przed sobą przyszłość wiele obiecującą. P. Zenoni nie mógł nic zrobić z roli prawnika, gdyż z powodu nagłej choroby Zawadzkiego, w wigilię przedstawienia dostał. P. Zapałowicz sumiennie się silił, by z roli Minuccia wywiązać się jak najlepiej, ale suchy, drewniany jego głos, niezdolny do cieniowania, pozbawiony uczucia, stanowczo nie nadawał się do roli trubadura, pieśń recytowana wobec królewskiej pary, wypadła słabo; raz tylko w przywitaniu z Perillem zadrgało tętno uczucia. Grał zresztą swobodnie i śmiało. Wątpimy bardzo, czy uda się dyrekcyi wyrobić z tego artysty kochanka znośnego, którego brak teraz wielki na scenie naszej.

Jun. . .

Przewodnik gimnastyczny, organ Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ Nr. 7 zawiera: Nauka gimnastyki i ankieta akademii krakowskiej w sprawie szkół średnich przez Dra Tadeusza Żulińskiego, zarys systemu ćwiczeń wolnych miejscowych przez Antoniego Durskiego; (c. d.) pierwsza szkoła gimnastyczna w Warszawie, sprawy lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ a mianowicie: walne zgrom. tow. gimnast. „Sokół“ w sprawie budowy zakładu gimnastycznego, sprawozdanie dyrekcyi towarzystwa za wrzesień, ogłoszenie względem ćwiczeń w strzelaniu do celu. Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych a to: z Portugalii o historycznym początku zaprowadzenia gimnastyki w tym kraju. Wyjątek z dorocznego sprawozdania z czynności stowarzyszenia nauczycieli gimnastyki w Monachium, w dniu 2 listopada 1880 roku — Francuska uroczystość gimnastyczna odbyta podczas świąt Wielkanocy b. r. — publiczne ćwiczenia „Sokoła“ Karlińskiego (przedmieścia Pragi czeskiej:) Kronika: nekrolog o ś. p. Leonie Weiss nauczycielu gimnastyki w Nowym Jorku, — O urządzić się mającym zakładzie hydropatycznym połączonym ze szkołą pływania i gimnastyki w Krakowie. O strzelaniu dam o nagrody w Łodzi. O uchwale rady municypalnej paryskiej o zaprowadzeniu nauki wojskowej w szkołach ludowych.

Sport wioślarski żeglarza francuskiego Beanmons. Opis sali gimnastycznej w Drezdnie Bieg w zawody w Londynie. Bibliografia, Treść czasopisma czeskiego Sokoł Nr. 7, 8, 9.

Prenumerata w miejscu wynosi rocznie 1 złr. 20 ct. półrocznie 60 ct. — zamiejscowa rocznie 1 złr. 30 ct. półrocznie 65 ct.

Przegląd polityczny.

Tegoroczna *Księga czerwona* udzielona delegacyom wspólnym w Wiedniu, zawiera w głównej swojej części, depesze i akta w sprawie rozgraniczenia Czarnogóry i Grecyi od Turcyi. Jest to więc dalszy ciąg zeszłorocznej *Księgi czerwonej*, nawiązujący tam, gdzie publikacya zeszłoroczna wątek przerwała, a doprowadzający kwestye, których się tyczy, aż do pomyślnego ich zakończenia. Wśród takich okoliczności interes aktualny zbioru tego jest względnie niewielki, bo sprawy, do których się odnosi, są stanowczo załatwione. Zbiór ten daje jednak pouczający pogląd na wewnętrzny tryb rzeczy w odnośnych rokowaniach dyplomatycznych i pozwala wysnować trafne, bo oparte na autentycznym materyale wnioski o zachowaniu się rządów.

Co się tyczy szczegółowo polityki gabinetu austro-węgierskiego uderza w niej niezłomna konsekwencya, z jaką zmarły minister spraw zagranicznych baron Haymerle w każdej sytuacyi i wśród wszelkich okoliczności dążył do zachowania pokoju europejskiego.

Zgodnie z nim postępowały Niemcy; różnił się zaś gabinet Gladstone'a zwłaszcza w sprawie grecko-tureckiej. Te różnice znikają w dalszym przebiegu rokowań, a jak świadczą fakta ostateczne, zapatrywanie gabinetu wiedeńskiego wzięło górę. Zachowanie Niemiec z góry zawsze było zgodne z zachowaniem Austro-Węgier i niejednokrotnie rząd niemiecki oświadczał, „że nie będzie brał udziału w żadnej akcyi na rzecz Grecyi, któraby posuwała się poza granice nacisku dyplomatycznego“. Francya także stawała na tem samem stanowisku.

Znaczącem jest ogłoszenie w księdze czerwonej listu przepraszającego Gladstone'a do hr. Karolyi, zwłaszcza że owa księga rozesłaną została delegacyom, a więc publikowana dnia 27 października wieczór, zaczem w chwili, w której król Humbert włoski stanął w Wiedniu, by cesarzowi Austro-Węgier podać rękę do aliansu. Gladstone chciał skokietować Włochy i Rosyę. Marzenia jego rozwiały się przy spotkaniu w Gdańsku co do Rosyi, a tu dostał szczutka co do Włoch. Przy kłopotach domowych, przez jakie przechodzi Anglia, jest to rzecz arcynieprzyjemna, jest to nowa klęska, którą wprawdzie gabinet londyński, wedle zwyczaju, przyjmie za dobrą monetę, ale która stwierdza ponownie, jak mało zważają obecnie na kontynencie europejskim na Anglią, jak mało się troszczą i pytają o jej zdanie. Opinia publiczna w Anglii spostrzeże się może w końcu, że akcya międzynarodowa jej obecnego przewodnika prowadzi do coraz większych klęsk i upokorzeń. Delegacya austryacka i węgierska ukonstytuowały się już na pierwszem d. 27 bm. odbytem posiedzeniu i przedstawiły sia cesarzowi dnia 29 t. m., jak doniosły telegramy w poprzednim numerze umieszczone.

Na 60 członków delegacyi austryackiej (węgierska składa się z tyluż członków) przypada 20 z Izby wyższej, 40 z Izby poselskiej. Wedle stronnictw jest 32 centralistów, mianowicie 11 z Izby wyższej, 21 z Izby poselskiej, a 28 autonomistów, mianowicie 9 z Izby wyższej, 19 z Izby poselskiej.

Na tę anomalię zwracaliśmy już raz uwagę.

Z Polaków zasiadają w delegacyi: Konstanty książe Czartoryski, Adam książe Sapieha (ci dwaj z Izby wyższej) Grocholski, Chrzanowski, Czajkowski, Jerzy książe Czartornski, Euzebiusz Czerkawski, Jaworski i Smolka.

Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej nie budziło wielkiego zajęcia. Po wyborze prezesa (p. Schmerlinga) i wiceprezesa (p. Hohenwartha) i przemówieniu ich dokonano wyborów sekretarzy (bar. Hippoliti, hr. Schönborn, Wiesenburg i hr. Fürstenberg), kwestorów (hr. Coudenhove, hr. Brandis, dr. Stöhr i bar. Königswarter) i weryfikatorów (Widulicz, bar. Rossbacher, Schier, Tonkli i ks. Sapieha).

Poczem minister wojny hr. Bylandt-Rheidt wniósł do konstytucyjnego załatwienia projekty następujące: 1) Preliminarz budżetu wspólnego na r. 1882; 2) zamknięcie rachunków z r. 1879; 3) projekt o kredytach dodatkowych na r. 1881, tudzież projekt o kredytach nadzwyczajnych na r. 1882 celem wykonania adaptacyj.

Do rozpatrzenia projektów tych wybrano komisyę budżetową, złożoną z 21 członków, i zarazem petycyjną, złożoną z 9 członków. Do komisyi budżetowej wybrani są: delegaci Demel, bar. Engerth, Klier, bar. Königswarter, Bareuther, Magg, bar. Hübner, Hener, Ritter, Sturm, baron Rossbacher, Józef Schmerling, książe Khevenhüller, hr. Falkenhayn, hr. Hohenwart, Czerkawski, Lienbacher, Szrom, Tonkli, Grocholski i Russ; do petycyjnej: delegaci Teuschl, Heilsberg, bar. Doblhoff, Pithey, hr. Schönborn, hr. Vrints. bar. Gadenau, Chrzanowski i hr. Wrbna.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie, następne nie jest jeszcze oznaczone.

Z Rzymu donoszą,: Obszerne doniesienia o przyjęciu pary królewskiej w Wiedniu, wywołują we wszystkich kołach wielki entuzyazm. — W Wenecyi grała muzyka na placu Ś. Marka, austryackie i włoskie hymny ludowe wśród oklasków publiczności jako demonstracyi dla Austryi.

Rezultat odbytych dnia 27 b. m. wyborów do parlamentu niemieckiego, nie jest jeszcze dokładnie wiadomy. To tylko jest pewnem, że partya rządowa, do której zaliczają staro- i wolno-konserwatystów, znaczne zapisze straty, za to postępowcy i tak zwani secesyoniści odnieśli liczne zwycięstwa (n. p. w Berlinie); mniej korzystnym jest podobno rezultat wyborów do narodowo-liberałów. Centrum uzyskać miało tyle krzeseł co poprzednio. Na całym Górnym Szląsku przeszli wedle „Germanii“ kandydaci centrum a więc i ks. Radziwiłł.

W Wielkopolsce utrzymali się prawdopodobnie wszyscy kandydaci narodowi (postawieni na znanem Zebraniu Delegatów w Poznaniu), sądząc po doniesieniach, jakie dotąd otrzymały dzienniki poznańskie.

Socyaliści, tworzyli przy wyborach, szczególniej w obu okręgach wrocławskich, okręgu drezdeńskim, lipskim, norymbergskim, magdeburskim, hanowerskim, mannheimskim, mogunckim, frankfurtskim nad M. i w innych potężny zastęp rywalów, zwycięzą prawdopodobnie dopiero przy wyborach dodatkowych, które we wielu okręgach będą musiały być przedsięwzięte.

Najlepszą oznaką porażki partyi rządowej jest, że w Essen pobity został feldm. Moltke a w okręgu wyborczym Macelhausen-Langensalza upadł hr. Wilhelm Bismarck, syn kanclerza.

Obrady Izby francuskiej rozpoczęły się dnia 27 b. m. pod dobrą wróżbą, bo tegoż dnia przyszedł do Paryża raport, że wojska francuskie zajęły bez oporu Kairuan w dniu 26 t. m. — powstańcy cofnęli się na południe.

Posiedzenie Izby zagajone zostało przez najstarszego wiekiem deputowanego Guicharda. Kiedy ten wystąpił z wnioskiem, aby wybrano tymczasowego marszałka, skrajna lewica sprzeciwiła się temu. Deputowany L. Blanc chciał uzasadnić protest tej lewicy, ale przewodniczący nie udzielił mu głosu. Przystąpiono potem do głosowania, w którem Gambetta z 364 oddanych głosów 317 wybranym został prowizorycznym marszałkiem. Panowie Brisson i Philipoteaux zostali wice-marszałkami. — Tak więc Gambetta odłożył widocznie przewodnictwo w gabinecie do przyjaźniejszej chwili, — obecnie kontentuje się marszałkowstwem, chociaż sądząc po ilości głosów wyjdzie zwycięzko i przy wyborze stanowczego Marszałka.

W londyńskim Hydepark odbył się w zeszłą niedzielę mityng irlandzki, na który najmniej 40 tysięcy osób płci obojej i rozmaitego wieku przybyło. Wzdłuż głównej drogi parku ustawione były mównice w liczbie 6, z których mówcy przemawiali do zebranych. Z członków parlamentu przybył tylko p. O'Donnel, który powiedział, że gdyby rząd torysowski był się uciekł do podobnych środków, jakie rząd obecny wykonuje w Irlandyi, to z wszystkich części kraju byłyby się posypały protesta. Mityng odbył się spokojnie, a przyjął w końcu rezolucyą, protestującą „przeciw podstępnemu i bezprawnemu działaniu rządu, który Parnella i innych przewódzców ludu irlandzkiego bez przesłuchania i sądu uwięził i gwałtem pozbawił wolności słowa i prawa agitowania na rzecz swobód irlandzkich“.

Prezes ministrów Gladstone odwiedził lorda Derby, co uważają za wskazówkę bliskiego wstąpienia Derby do gabinetu na miejsce Granvilla.

Na uczyniony 27 paźdz. wniosek w kortezach udzielenia rządowi wotum nagany, iż nie protestował z powodu zaburzeń przeciw Papieżowi w Rzymie, odpowiedział rząd, iż niema prawa mięszać się w wewnętrzne stosunki Włoch.

KRONIKA.

Kraków 31 października.

Komitet przedwyborczy, stosownie do uchwały zapadłej na posiedzeniu 28 października, wzywa obywateli zamierzających ubiegać się o mandat poselski m. Krakowa do Rady Państwa, lub proponować kandydatów na takowy, aby zgłosili kandydatury odnośne najdalej do d. 2 listopada b. r. w południe do prezydenta miasta, jako przewodniczącego komitetu, w którym to dniu o godz. 6 wieczorem komitet przedwyborczy odbędzie swe drugie posiedzenie.

Dowiadujemy się, że p. Stanisław hr. Mieroszewski zgłosił się do Prezesa komitetu przedwyborczego p. Dra Weigla o swoją kandydaturę do Rady Państwa.

Jutro t. j. we wtorek o godz. 2 popołudniu z kościółka św. Barbary pod przewodnictwem ks. biskupa krakowskiego wyjdzie jubileuszowa procesya Bractwa dobrej śmierci, która się uda najpierw do kościoła N. P. Maryi, następnie do katedry wawelskiej, wreszcie do św. Piotra. W razie niepogody procesya odłożoną zostanie do niedzieli t. j. na dzień 6 listopada.

Otrzymujemy następujące pismo od jednego z wielce szanownych kapłanów polskich w kraju:

Wyczytawszy w „Gazecie krakowskiej“ z dnia 12 października 1881 r., Nrze 50, że w „Kuryerze poznańskim Nr. 226 z d. 4 paźdz. r. b., przedstawiony został p. Agaton Giller jako nihilista, który „z kuźnią sojuszu z nihilistami się przeniósł ze Lwowa do Rapperswylu“, poczytuję sobie za obowiązek, jako bliżej znający p. A. Gillera zaprotestować przeciwko takiej potwarzy, a zarazem przeciwko wszelkim obwinieniom Rządu narodowego z r. 1863 o asady massońskie, mazzynistowskie, ateuszowskie i t. d.; że albowiem Rząd ówczesny narodowy, którego członkiem był i p. Agator Giller,

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**

nietylko nie występował nieprzyjaźnie przeciwko kościołowi katolickiemu, ale szanował Jego powagę, uznawał najwyższą religijną władzę w osobie Papieża i wysoko sobie cenił Jego błogosławieństwo, dowodem tego są: 1) owe memoranda, jakie przesłał Stol. apost. w sprawie polskiej a mianowicie: *a)* z d. 26 czerwca 1863 r., gdzie wyraźnie błaga Ojca św. o błogosławieństwo w walce za wiarę i wolność; *b)* z d. 10 listopada 1863 r. Nr. 212 za pośrednictwem agenta swego dyplomatycznego w Rzymie, gdzie wyraża się otwarcie w ten sposób: „Rząd narodowy opierając się na odwiecznych zasadach porządku społecznego, rozpoczął kontynuje i będzie kontynuował, dopóki istnieć będzie swoją politykę w duchu posłuszeństwa dla Stol. apost. w rzeczach duchowych!!. 2) Przez przyjęcie i uznanie za słuszny, warunku położonego przez Duchowieństwo katol. w swym akcessie *salvis juribus ecclesiae.* 3) Przez odmówienie przyjęcia udziału i pomocy oflarowanéj przez Mazziniego i Garibaldego w sprawie ówczesnego powstania dając za powód tej odmowy, jak ówczesny dziennik narodowy „P r a w d a“ reprodukował, iż Rząd narodowy nie może przyjąć ich pośrednictwa i udziału bez skompromitowania sprawy czysto narodowej polskiej.

Oby i ci co stają w obronie praw Kościoła katolickiego nie zapoznawali, że są nietylko katolikami, ale i Polakami i nie tak lekko traktowali sprawę powstań polskich! Oby i ci, co gorąco bronią praw Polski w swym entuzyazmie nie uchybiali Kościołowl i Duchowieństwu jego jak np. autor dyagnozy w dziełku „M u z e u m w R a p p e r s w y l“. Obyśmy nie tracili czasu i sił na bezpotrzebnych, a nieraz i szkodliwych nam, wzajemnych drażliwych rekryminacyach, drażliwych rekryminacyach, a niezapatrywali się j e d n o s t r o n n i e na przeszłe powstania polskie!

Obyśmy naprawiali błędy nasze przeszłe a nigdy nie rozłączali ani miłości katolicyzmu od miłości Polski, ani miłości Polski od miłości katolicyzmu, bo i katolicyzm każe kochać Polskę, i Polska każe kochać i powinna kochać katolicyzm.

X. S. P.

Z Tarnowa piszą nam: Wprawdzie mamy tu pisemko spółeczne „Pogoń“, to jednak z pewnych skrupułów nie podniosło dotąd dla miasta Tarnowa a nawet da ogółu bardzo ważnej sprawy. Więzienia, czyli tak zwany kryminał tutejszy, pomieszczony w dwóch budynkach, tak jest nieodpowiedni i ciasny, że zasadzony tutaj na dłuższe więzienie, może się nważać za skazanego na śmierć. Nikt nie weźmie tego za przesadę, jeżeli się dowie, że po 39-tu więźniów w jednej ciasnej zamykają kazamacie, ztąd też oprócz pojawiających się najrozliczniejszych epidemicznych chorób, panuje w tutejszych więzieniach bezustaunie tyfus, i to w takim stopniu, że czasami po kilka trupów w jeden dzień wywożą. Dziwnem jest tylko, że odbywa się to tak cicho i spokojnie, że zaledwo bliżej wtajemniczeni coś o tem wiedzą, — kiedy zaś raz wśród rozprawy karnej obrońca jednego z delikwentów, którego z resztkami przebytego w więzieniu tyfusu na salę wprowadzono, okoliczność tę podnieść zamierzył, nie pozwolił mu przewodniczący kwestyi tej, jako nienależącej do rzeczy, poruszać. Od lat kilku co najmniej mówią wszyscy o konieczności wystawienia odpowiedniego gmachu, — wieści krążą, a jednak lata długie mijają, a do urzeczywistnienia tego projektu bardzo zdaje się być jeszcze daleko. Same już względy humanitarne wystarczyć powinny, aby kwestyę tę postawić na porządku dziennym, i co rychlej ją załatwić.

Nie wiem czy panowie urzędnicy, którym stan więzień tutejszych najlepiej jest wiadomym, w należytem świetle przedstawiają go u władz wyższych, to pewnem jednak, że nie z należytą energią, inaczej projekta i plany od dawnaby się w czyn, zamienić były powinny. Wystawienie jednego odpowiedniego gmachu dla sądu obwodowego, miejsko-delegowanego, prokuratoryi i więzień, nie przedętawia przecież niezwalczonych trudności; znalazłoby się miejsce, znalazłby się i rzetelny przedsiębiorca, gdyby tylko rząd jekie 50 do 60 tysięcy chciał na tę budowę z góry zaliczyć. Wprawdzie jest mowa o zniesieniu w przyszłości biskupstwa Tarnowskiego, a wtedy gmach rozwiązanego seminaryum, dałby się ua sąda i więzienia użyć, potrzebowałby jednak bardzo znacznych przeistoczeń, któreby co najmniej kilkadziesiąt tysięcy kosztów za sobą pociągnęły, a zresztą kiedy to nastąpi?

Gdyby zaś rzeczywiście nastąpiło, gmach po seminaryjski dałby się użyć na szkoły miejskie, które tak są pomieszczone, że po 80 przeszło dzieci w jednej klasie się mieści.

Jest to także stan okropny, któremu też magistrat tutejszy koniec położyć myśli; ponieważ jednak w obec składu tutejszej Rady miejskiej żaden jeszcze projekt pożyteczny nie przyszedł do skutku, zatem i ten nie prędko się urzeczywistni; prędzejby się miasto zdecydowało na wykupno od rządu gmachu po-seminaryjskiego, który użyty na szkoły nie potrzebowałby żadnych kosztownych przeistoczeń, a wtedy byłyby wszystkie szkoły już razem i to bardzo wygodnie umieszczone. Rząd rozporządzając większemi zasobami prędzej może wybudowaniem odpowiedniego gmachu się zająć; wydaje się na różne ulepszenia niekonieczne humanitarne nawet znaczne bardzo kwoty — czyżby w tym wypadku, — w obec tak prawdziwie nieludzkiego duszenia więźniów wyłożenie kwoty 50 do 60 tysięcy, naprzód miało być przeszkodą nie do zwalczenia? Oszczędność by to była posunięta zadaleko, tem bardziej, że tak obydwa sądy jak i prokuratorya bardzo niewygodnie są umieszczone. Widocznie brak tu tylko inicyatywy, brak energicznego poparcia tej sprawy i przedstawienia jej u władz rządowych, a przecież tych panów, którzy bezpośrednio są przełożonymi, elementarny już humanitaryzm, a nawet samo sumienie do najenergiczniejszego wystąpienia w tej kwestyi zmuszać powinno, by co rychlej zatrzeć lubo nie widoczny, ale rzeczywiście na więzieniach Tarnowskich istniejący dantejski napis: *„Lasciate ogni speranza voi czintrate!“*

Wisła pod Warszawą przybiera znacznie. W dniu 28 października wysokość jej wynosiła 3 stóp, 8 cali, następnego dnia poduiosła się o 2 stopy.

W tych dniach wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał w Częstochowie nader głośną sprawę o zamordowanie ks. Adrjana Nicza, zakonnika z Jasnej Góry. — Zbrodnia ta, dokonana na dniu 11 sierpnia 1880 roku, przeraża swoją okropnością. Rzecz się tak miała:

Wskutek chodzących po mieście pogłosek, iż ks. Adrjan Nicz posiada w gotówce znaczne pieniądze, utworzył się tryumwirat, złożony z kowala Maxyma Maciejowskiego (lat 21), malarza Mateusza Różańskiego (lat 20), i Józefa Ceiznera (lat 19), introligatora, którzy postanowili okraść wspomnianego zakonnika. Jakoż w dniu 11 sierpnia, przedostawszy się spiskowi w nocy przez mur klasztorny na podwórzec Jasnogórki, przystawili drabinę do okna celi ks. Nicza i dostali się do mieszkania, zostawiając na dole na straży Cejznera. Mieszkanie księdza składało się z dwóch pokojów, z gościnnego i sypialni. Różański wszedłszy do niej, zawołał Maciejowskiego, który rzucił się natychmiast na śpiącego księdza, i począł go dusić za gardło. Obudzony zakonnik również chwycił mordercę za szyję, lecz widząc to Różański, przybiega do nieszczęsnej ofiary, odrywa ręce jej od Maciejowskiego, i wspólnie z tym ostatnim kończy straszne dzieło... Po dokonaniu morderstwa, poczynają zbrodniarze plądrować mieszkanie ofiary, i, znalazłszy zaledwie 12 guldenów, jeden półimperyał i jednego rubla w srebrze, podpalają dla ukrycia śladów zbrodni suknie zakonnika, wzniecają ogień—tak, iż po otworzeniu sali przez służbę klasztorną, ksiądz Nicz przedstawiał się jako bezkształtna, czarna bryła, co rzeczywiście odwróciło wszelkie podejrzenia. Niedługo jednak stan ten potrwał. Władza poczęła śledzić nieznanych zbrodniarzy, — wreszcie bezimienny list, wręczony prezesowi sądu okręgowego w Piotrkowie wprost ich wskazał. Wyrok sądu jest następujący: Maciejowski i Różański po pozbawieniu wszelkich praw stanu, zesłani zostaną do robót ciężkich w kopalniach, pierwszy na lat 12, drugi na lat 8, Cejzner zaś po pozbawieniu pierwszych dwóch praw określonych w art. 50. K. K. zamknięty zostanie w twierdzy na rok jeden.

Na ławie oskarżonych prócz Maciejowskiego, Mateusza Różańskiego i Cejznera znajdowali się jeszcze następujący: Jan Iżycki rzeźnik, o ukrywanie zbrodni, o której dobrze wiedział (zamknięcie w fortecy na lat dwa), Konstanty Cyran i Adam Klekot o niedoniesienie, (pierwszy na $2\frac{1}{2}$ rot aresztanckich, drugi na siedzenie w fortecy $2\frac{1}{2}$ lat), Bider zaś i Szczupak o kupno rzeczy z kradzieży tej i rabunku pochodzących, zostali uwolnieni od kary.

Według jednak ostatnich wiadomości, mieli zabójcy wskazać miejsce, w którem ukryli zrabowane u nieboszczyka pieniądze. W skrytce tej podobno znaleziono około 60 tysięcy rubli srebr.

Szczególniejsza procedura. W mieście R. w Królestwie polskiem, przed t. z. sędzią mirowym, stawał pewien rzeźnik oskarżony o sprzedaż mięsa, tkniętego karbunkułem.

Po odczytaniu protokółu i przesłuchaniu świadków, zwraca się sędzia do adwokata z zapytaniem, co może powiedzieć na obronę oskarżonego.

— Ja panie sędzio — powiem nie wiele: podsądny mięso to **t r z y m a ł d l a... a m a t o r ó w...**

— H a r a s z o — odrzekł światły sędzia i... uwolnił rzeźnika!..

W Polsce wybierano z 68 powiatów 220 posłów na Sejm, a mianowicie: z Wielkopolski i Prus 96, z Małopolski i Rusi 70, a z Litwy 54.

Katastrofa. Pociąg osobowy zdążający ze Spezzi do Pizy, wykoleił się. Przeszło 20 osób poniosło ciężkie obrażenie, jednę zaś spotkała smierć na miejscu. Ministrowie Berti i Depretis, którzy znajdowali się wówczas między podróżnymi, szczęśliwie uniknęli wypadku. Przyczyna katastrofy zagadkowa.

„Parjadok“ pisze: Do Konstantynopola przybył delegat od komitetów, zajmujących się sprawą osiedlenia w Turcyi wychodźców żydowskich z Rosyi i Rumunii. Jak wiadomo, projektowane jest urządzenie dla nich r o l n i c z e j k o l o n i i w Syryi. Starania się o wydzielenie ziemi dla tej kolonii przeszły już najtrudniejszą instancyę — polityczną komisyę, i niezadługo projekt cały podany zostanie do potwierdzenia Rady Państwa i sułtana.

W Paryżu powstała myśl wzniesienia pomnika Dantonowi. Projekt ten potwierdzony został przez Wiktora Hugo.

Francya zabiera się do wykonania olbrzymiego dzieła, którego pierwszy plan podała Hiszpania: do wybudowania t u n e l u p r z e z P y r e n e j e. Dnia 14 bm, podpisał król hiszpański odnośny projekt do prawa, który niebawem wzniesiony zostanie do kortezów. W projekcie wzywa je ministerstwo, aby upoważniły gabinet do potrzebnych w tej mierze z rządem francuzkim układów. Połowę kosztów wiercenia chce ponieść Hiszpania, a drugą ma ponieść Francya. Ważność przedsiębiorstwa tego jasną jest sama przez się ggy się mianowicie zważy, że dotąd tylko po wschodniej i zachodniej stronie Pyrenejów zdołano na Perpignan i Bayonne zaprowadzić ciągłe linie kolejowe. Przez środkowe Pyreneje zaś już latem każda komunikacya jest bardzo utrudnioną, zimą zaś prawie niepodobną, tak że wszelki między pogranicznemi okolicami w tej porze roku ustawał handel lub skierować się musiał na Perpignan lub Bayonnę. Niedogodności tej zapobiegłby tunel, który prócz tego skróci drogę pomiędzy Paryżem a Madrytem.

Slepi będą obecnie mogli czytywać dzienniki. Pierwsza gazeta dla niewidomych zacznie wychodzić z początkiem przyszłego roku w Lipsku. Druk jej stanowić będą wielkie, wypukłe litery.

Profesor Maks Müler ogłosił w zagranicznych dziennikach, iż dwóch uczących się u niego Japończyków odkryło w ojczyźnie swej sanskrytskie manuskrypty. W rękopisach tych znajduje się tekst „Brylantowego noża“, oraz część świętego kanonu z biblii buddystów, która zwaną była dotąd li tylko z tybetskich i mongolskich tłumaczeń, óryginał zaś uważano za stracony. Profesor Müller sądził zawsze, że manuskrypty sanskrytskie znajdują się w Chinach, ponieważ jeszcze w zaraniu wieków chińscy buddyści błądzili po świętych miejscach Indji i wywozili z tamtąd rękopisy; okrycie ich jednak w Japonii, jest dla szan. profesora wypadkiem całkiem niespodziewanym.

Trzęsienie ziemi znowu nawiedziło biednych Zagrzebian dnia 28 b. m. Tym razem zjawisko trwało trzy sekundy. Poprzedził je grzmot podziemny.

Odkrycie. Komendant niemieckiego szunera „Phoenix,“ kapitan Meyer, przesłał rządowi wiadomość z Callao, iż pod 7ym stopniem 48 min. południowej szerokości, a 83 stóp 43 m. zachodniej długości, odkrył nową wyspę, położoną około 100 mil na zachód od Punta Agaja. Obszar tej wyspy, zapewne utworu wulkanicznego, wynosi milę kwadratową.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Wiedeń 30 paźdz. Wczoraj przyjmowali ministrowie włoscy Depretis i Mancini i pierwszy jenerał-adjutant hr. Gerbaix de Sonnaz odwiedziny ministrów wspólnych, tudzież ministrów austryackich i węgierskich, ciała dyplomatycznego i jeneralicyi.

O godz. 4 przyjmowała para królewska włoska austro-węg. ambasadora w Rzymie hr. Wimpffena.

Włoski minister spraw zagranicznych Mancini udał się o godz. 3 po południu do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i miał tam z szefem sekcyi p. Kallayem półgodzinną konferencyę. W czasie obecności Mancini'ego przybył hr. Andrassy do pałacu na Ballplatz, ażeby odwiedzić baronową Haymerle i szefa sekcyi p. Kallaya.

W czasie kiedy minister Mancini bawił w ministerstwie spraw zagranicznych, udał się minister-prezydent Depretis w towarzystwie swego sekretarza gabinetu hr. Bianchi do pałacu poselstwa włoskiego i miał tamże $1\frac{1}{2}$ godzinną konferencyę z posłem hr. Robilantem.

Urządzone wczoraj dla króla Humberta polowanie na zające i kuropatwy w Himber udało się bardzo dobrze.

Wiedeń 31 paźdz. Cesarz mianował zaraz po rewii króla Humberta właścicielem 28 pułku piechoty, który dotąd nosił imie zmarłego jenerała Benedeka.

W sobotę przy obiedzie galowym wniósł Cesarz toast: Dziękując za miłe odwiedziny, zadatek rzetelnej i trwałej przyjaźni, piję zdrowie Jego Mości króla Włoch, królowej i rodziny królewskiej. — Król Humbert odpowiedział: Głęboko wzruszony za serdeczne przyjęcie, które królowa i ja tu znaleźliźmy, wnoszę i ja również zdrowie Jego Mości Cesarza i króla, J. M. Cesarzowej i królowej i cesarskiej rodziny, życząc jak najbardziej, aby te serdeczne, pocieszające stosunki między naszymi narodami coraz bardziej się ustalały dla dobra naszych krajów.

Wiedeń 31 października. Wczoraj ministrowie włoscy Depretis i Mancini mieli długie narady w ministerstwie spraw zewnętrznych, następnie zrobili ministrowie wizyty pożegnalne u dygnitarzy państwa.

Wiedeń 31 paźdz. Dzisiaj o godz. 9 rano nastąpił odjazd królestwa włoskich do Rzymu z dworca kolei południowej. Cesarz prowadził królowę Małgorzatę, król Humbert, w mundurze pułkownika 28 pułku piechoty, prowadził żonę arcyks. Reinera; obecni byli wszyscy arcyksiążęta bawiący w Wiedniu, ambasadorowie i dygnitarze państwa; — cesarz z królem Humbertem ucałowali się kilkakrotnie serdecznie, następnie cesarz ucałował rękę królowej Małgorzaty; zgromadzona publiczność pożegnała dostojnych gości z wielkim entuzyazmem.

Wiedeń 31 paźdz. „Neue fr. Presse“ donosi, że nominacya hr. Andrassego ministrem spraw zewnętrznych ma być już faktem, „Wiener Ztg“ ogłosi jego nominacyę zaraz, lub po zamknięciu delegacyj.

Berlin 30 października. Dotąd znanych jest 326 wyborów. Z tych przypada 28 na konserwatywnych, 14 na wolno-konserwatystów, 78 na centrum; 25 wybranych jest ze stronnictwa narodowo-liberalnego, 28 secessyonistów, 30 członków stronnictwa postępowego, 6 z partyi ludowej, 11 Polaków, 17 partykularzystów; dodatkowych wyborów będzie potrzeba 89.

Belgrad 31 października. U metropolity Michała zrobiła policya rewizyę i znalazła pisma kompromitujące go; rząd na tej podstawie usunął metropolitę i ustanowił w jego miejsce administratora.

Kursa telegraficzne z d. 31 października 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·40. Renta srebrna 77·50. Renta złota 93·70. 6% Renta złoła węgierska 118·60 Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku narodowego 829·— Akcye kredyt. 365·00. Londyn 118·45. Srebro —·—. Napoleony 9·37. Lombardy 144 50. Losy z roku 1864 172·50 Akcye kolei Karola Ludw. 314 50. Akcye Lwow. Czerniow. 176·00. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 166·00. Akcye Anglo-banku 152·00. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 226·75 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 57.95. Ruble 126·—· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50 Nowa renta papierowa 93·60·

Usposobienie giełdy: słabe.